

JAN ZDZITOWIECKI

PARĘ UWAG WOKÓŁ TEORII FINANSÓW

Znany historyk rosyjski, Eugeniusz Tarle napisał w swej *Historii Europy 1871-1919*, iż w „pierwszych latach po wojnie (tj. tej z lat 1914-1918) niektórzy finansiści wyrażali pogląd, ... że wszystkie reguły tzw. teorii finansów nie mają i mieć nie mogą najmniejszego znaczenia naukowego, tzn. obowiązującego¹, bowiem całe tzw. «prawo finansowe» jest próbą uczynienia z długo utrzymujących się obyczajów życia finansowego XIX stulecia rzekomo naukowej teorii”.

Wzmianka o „obyczajach finansowych” właśnie XIX stulecia zdaje się wskazywać na to, że przytoczony historyk miał przed oczyma finanse państwowe — i niżej właśnie o nich będzie mowa. Nie wiadomo zaś, czy owi „niektórzy finansiści” — to praktycy z pola działalności finansowej, czy też teoretycy tej dziedziny². Może za daleko posunięte jest mniemanie, iż między praktykami i teoretykami w rozumieniu przez nich finansów istnieje niemal zupełny rozbrat, pierwsi zbyt często mają drugich za doktrynerów, drudzy zaś pierwszych — zbyt często tylko za jakieś bierne narzędzia; niemniej jednak jakaś różnica między poglądami na sprawę teoretyków i praktyków da się czasem spostrzec, z tym że i w różnych publikacjach wyraźnie widać wpływ praktyków. Poglądy, podobne do przytoczonych tu na wstępie za E. Tarle, wypowiadali nie od dziś i do dziś, autorzy mniej lub bardziej słusznie uważani i uważający się za teoretyków spraw finansowych.

W początkach nauki finansów próżno byłoby szukać jakichś czysto teoretycznych roztrząsań; pisma z tamtych czasów powstawały dla celów praktycznych i ten nurt dotychczas płynie wartkim prądem; nie brak autorów, którzy naukę finansów uważają za rodzaj umiejętności praktycznej, za bliską rzemiosłu sztukę, nie widząc w niej sposobności do bardziej ogólnego, by nie rzec: abstrakcyjnego myślenia. Zadaniem tak rozumianej nauki finansów ma być sporządzanie przepisów, recept postępowania dla

¹ Przejdźmy do porządku nad tym, czy „naukowe” znaczy tyleż, co „obowiązujące”.

² Przytoczony autor nie wymienił tu żadnego nazwiska. W niniejszym artykule pójdę jego śladem.

rzędu i jego organów finansowych. W poglądzie takim brzmi jakaś nuta zniecierpliwienia, czy lekceważenia tego, co nie da się niezwłocznie ani wprowadzić w życie, ani też oczywiście ujawnić w życiu praktycznym; jakby nie wiedziało się nic o tym, że tylko nader rzadko wyniki badań naukowych dają się bez zwłoki zastosować. Właśnie takie bezpośrednie cele przyświecały autorom pism finansowych w czasach kameralistyki, lub przewodziły tzw. arytmetynom politycznym. Pewna niechęć do dociekań teoretycznych może mieć swoje źródło także w zbyt pochopnym wyciąganiu praktycznych (w końcu — niekiedy bardzo niepraktycznych) wniosków z czasem tylko naszkicowanych poglądów (czy teorii) naukowych, niekiedy będących raczej tylko początkowym zarysem niż wykończoną całością. Albo też wyciągało się gotowe wnioski z po prostu niedostatecznie poznanych, choćby dokładnie już opracowanych poglądów teoretycznych.

W związku z tymi różnymi nieporozumieniami pozostaje właśnie to, że (na co zwraca uwagę wielu współczesnych pisarzy z różnych krajów) dzisiejszy stan nauki finansów ma być daleki od doskonałości. Nauce tej jakoby braknie jakiegokolwiek teoretycznego podkładu, ma ona być mniej lub bardziej chaotycznym zbiorem jakichś luźnych spostrzeżeń. I nic w tym dziwnego, skoro nawet samo pojęcie „finansów”, jakkolwiek powszechnie stosowane zarówno w nauce, jak i w języku potocznym, ma nie być jeszcze dostatecznie sprecyzowane. Zagadnienia teoretyczne, nasuwające się przy badaniu stosunków prawnofinansowych, mają być splątane w „gąszcz problemów”, których w szczególności nauka prawa finansowego dotychczas nie zdołała uporządkować i rozświetlić. Gdy takimi barwami — do których niżej wypadnie dodać dalsze — namaluje się stan nauki finansów, nie zdziwi już pogląd głoszący, że pozostała ona w tyle za rozwojem wielu innych gałęzi wiedzy oraz że budzi małe zainteresowanie.

Wprawdzie i w tradycyjnej nauce finansów sporo miejsca poświęcono stronie technicznej przebiegu zjawisk finansowych, to jednak we współczesnym piśmiennictwie tym zagadnieniom organizacyjnym i technicznym poświęca się tak wiele uwagi, że czasem robi to wrażenie, iż w nauce finansów przede wszystkim chodzi właśnie o formy czy metody otrzymywania i zużywania zasobów pieniężnych) albo też upatruje się motoru działania na polu finansowym w jakimś jedynym nurcie życia społecznego. A tymczasem życie to jest dość skomplikowane i tę swoją cechę przekazuje finansom.

Znakomite postępy nauk technicznych i przyrodniczych, postępy, których zastosowanie praktyczne można było bez większej zwłoki i bez zbyt-nych zahamowań wprowadzać w życie, zepchnęły na dalszy plan nauki humanistyczne, których wnioski z dociekań nie dają się ani tak łatwo wcielić w życie ani też namacalnie sprawdzić. Powodzenie nauk technicznych i przyrodniczych wpłynęło więc i na nauki społeczne, w szczegól-

ności zaś także i w zakresie nauki finansów. I w tej dziedzinie sprawy poczęto przede wszystkim liczyć, mniej zaś ważyć, zapominając o starej, jeszcze w drugiej połowie XVIII stulecia wyjawionej na piśmie prawdzie, że właśnie w finansach dwa razy dwa rzadko bywa cztery, natomiast zwykle mniej albo więcej. Tak więc i w nauce finansów odbił się ten nowy — można użyć tego określenia — pozytywizm i ona przechyliła swe zainteresowanie ku dociekaniom technicznych sposobów zawiadywania pieniężnymi sprawami państwa. Tu także, zauważmy mimochodem, ujawnia się znaczny wpływ praktyków z dziedziny finansów, którzy śmiało zajmują się dziś już nie tylko sprawami bieżącymi, ale i prognozami na daleką przyszłość.

I jeszcze jeden rys, może nie tyle z zakresu nauki, co nauczania (zresztą czasem niełatwo to rozdzielić: tyle wiadomo, że bez pierwszej drugie nie powinno się obywać). Nauczanie — chodzi o szkoły wyższe — zbyt często skłania się ku przekazywaniu uczniom obszerniejszych czy węższych streszczeń obowiązujących norm prawnych (nie tylko w dziale prawa finansowego, ale także i w dziale „finanse”), co oparte bywa na objaśnianiu (zresztą potrzebnym) powszechnie używanych pojęć (by nie rzec: nazw), który to rozdział kursu czasem opatruje się tytułem: teoria finansów lub tp. Albo też, w przekonaniu, że ten sposób jest zadowalającym wyjściem — historyczne ujęcie przedmiotu zbywa się tylko wyliczeniem następujących po sobie zdarzeń. Trzeba się tu z góry zastrzec, że tak znajomość przepisów prawnych, jak też kolejności zachodzących zjawisk jest konieczna, ale nie wystarczająca. Podobny, raz mniej, innym znów razem bardziej rzucający się w oczy, sposób nauczania w dzisiejszych czasach wydaje się być jednak nieco anachroniczny i bodaj odziedziczony po dziewiętnastowiecznym, a może i dawniejszym obyczaju. Ówczesne państwo kapitalistyczne (tym bardziej wcześniejsze) było państwem, obywającym się stosunkowo skromną ilością przepisów regulujących jego finanse, a to dla znanych powodów, których nie ma potrzeby tu przypominać. Poznać cały ten zespół przepisów, nauczyć się go było rzeczą zupełnie możliwą, ale obecnie mamy taką mnogość norm finansowych, że ta dawna metoda nauczania stała się już jawnie niedorzeczna i lepiej byłoby zastąpić ją inną. Jak to zrobić, to już osobne zagadnienie. Można tylko zauważyć, że ten obecnie stosowany sposób nauczania pozostaje chyba właśnie pod wpływem rozpowszechnionego w nauce finansów zwyczaju zwracania uwagi przede wszystkim na technikę i opis.

W wielu krajach wciąż ukazuje się sporo nieraz bardzo pożytecznych książek, ale najczęściej z uwagą zwróconą nie tyle ku nauce, lecz dla celów nauczania (podręczniki), albo też dla celów propagandowych. Oczywiście i tego rodzaju wydawnictwa mogą nie być obojętne z naukowego punktu widzenia, ale przecież głównym ich celem nie jest przyczynienie się do pogłębienia wiedzy. We wszystkich czasach sprawami finansowymi zajmowali się historycy, filozofowie, prawnicy, ekonomiści, politycy i na-

wet teologowie. Może stąd właśnie w opracowaniach naukowych, z założenia czysto finansowych, nierzadko przebija jakaś konfuzja tematów oraz splątanie ścisłej analizy teoretycznej i takiejż syntezy z innymi ujęciami, czy to dla celów pedagogicznych (podręczniki), czy też opisowych lub dla suchego wykładu obowiązującego prawa.

Nauka finansów opiera się, niejako czerpie soki z wielu innych gałęzi wiedzy; w takich warunkach niemałą trudnością jest nakreślenie właściwych dla niej granic. Trzeba tu pamiętać o znanej prawdzie, że kto za dużo obejmuje, ten źle trzyma i gdyby ktoś zechciał ująć sprawy finansowe w jak najszerzy sposób, otarłby się o niebezpieczeństwo rozlania traktatu na wszelkie możliwe i niemożliwe strony z gwarantowanym skutkiem: czytelnik poznałby mnóstwo może nawet ciekawych szczegółów, ale nie dowiedziałby się głównej rzeczy: co to właściwie są te finanse i właściwie o czym mówi nauka finansów. I może dlatego, że nauka nasza czasem za dużo pragnie wziąć na swe barki, a nie zawsze ciężar ten zdolna jest unieść, może dlatego niekiedy można spotkać się ze zdaniem, że właściwie nauki finansów nie ma, bo to, za co ją mają zajmujący się nią, to są materie z dawna traktowane przez inne gałęzie wiedzy. Jeszcze jaką taką tolerancją cieszy się czasem prawo finansowe.

Nie trzeba w końcu mniemać, że nauki finansów nie ma, że dopiero można mówić o istnieniu przesłanek dla tworzenia teorii finansowej. Nauka ta bowiem, czy teoria, już jest i to nie od dziś, a że niektóre publikacje niejako kołują obok niej nie mogąc trafić w sedno, to podobnie dzieje się przecież we wszystkich gałęziach wiedzy.

Tak samo jak na polu dociekań innych gałęzi nauk, przed nauką czy teorią finansów stoją podobne, niejako wstępne sprawy do rozpatrzenia, a mianowicie, gdzie zakreślić jej granice, tj. jaki, jeśli można tak rzec, obszar jest jej właściwy, czym ma się ona zająć, czyli jaki jest jej przedmiot oraz, w końcu, czyją działalnością ma się ona zająć, czyli jaki jest jej podmiot. Pewną trudność sprawia tu to, że właściwie różne nauki mogą zajmować się przejawami działalności oraz charakterem tego samego podmiotu; innymi słowy — kryterium podziału na gałęzie wiedzy jest punkt widzenia, z jakiego spoziera się na dany ten sam podmiot, nie tyle zaś on sam.

W każdej dziedzinie określenie jej staje się pewnym ograniczeniem sprawy, w szczególności zaś w nauce nie można się obejść bez wskazania jakichś granic, w szrankach których ma się pomieścić pewien zespół dociekań. Oczywiście, we wszystkich ograniczeniach tkwi jakaś dowolność, podyktowana choćby przez wzgląd na ułatwienie badań. Chyba w żadnej gałęzi nauki nie da się znaleźć absolutnie ścisłego określenia, także określenia jej przedmiotu, co może się zmieniać tak ze względu na przyjęty punkt widzenia, jak też w upływie czasu. Jeśli przeto ta czy inna definicja nauki finansów wyda się komuś zbyt wąska, niechże ją sobie rozszerzy, ale pod warunkiem, że to poszerzenie ma swoje logiczne uzasad-

nienie, że w tym poszerzeniu zachowana jest jednorodność istoty badanego przedmiotu.

Jakiegokolwiek jednak ten czy ów z trudniących się dociekaniem naukowymi na polu finansów ustaliłyby sobie granice przedmiotu swych badań, trudno tu oczekiwać powszechnej zgody czy jednomyślności. Jakieś administracyjne zarządzenie takiej złotej zgody, choć czasem i kiedyś może być usiłowane, powodowałoby tylko jedyny skutek, tj. wyjątkowanie nauki. Zarządzenie najszerszego zakresu badań finansowych, pomijając już mało dokładne znaczenie tej ich cechy, jednemu może wydać się, że najlepiej służyłoby rozwojowi tej gałęzi wiedzy, inny uznałby to za rozcięcie przedmiotu i przeszkodę dla ścisłości traktowania go. I obaj będą mieli swoją rację, jeśli pomyślnie wywiążą się ze swych zadań osiągając w opracowaniach przejrzystość i logiczność.

W nauce finansów nie jest to takie łatwe ze względu na to, że powszechnie przyjęło się, iż nauka ta zajmuje się w ogóle finansami publicznymi, a czasem choć w węższym zakresie, ale za to ściślej, państwowymi. Państwo zaś jest organizmem obejmującym wielość dziedzin życia kraju, przede wszystkim jest organizmem politycznym³. I tę swoją tak ważną cechę przekazuje nauce o jego finansach, która jest przeto także i nauką polityczną.

Sednem politycznego charakteru państwa jest jego zwierzchność, wyposażeń go w atrybut władzy. Finanse państwa jako zwierzchniego organu władzy mieszczą się oczywiście w pojęciu finansów publicznych; te ostatnie obejmują wszelkie takie gałęzie finansów, których podmioty mają — może można by powiedzieć — charakter wprawdzie społeczny, ale nie cechuje ich przymiot zwierzchności politycznej. To zaś, komu, jakiemu podmiotowi należy przypisać zwierzchność polityczną, choć można poddać deliberacji naukowej, to jednak rozstrzyga tę sprawę ustrój państwa, jego konstytucja. Stąd w różnych państwach może się to różnie układać, co nie powinno przeszkadzać próbom nakreślenia jakiegoś ogólniejszego obrazu. To uprawnienie państwa (tj. jego organów) do „działań władczych”, ta jego nadrzędność wobec różnych innych podmiotów wydaje się być dostatecznie wyraźnym kryterium w mniej lub bardziej generalnym omawianiu zagadnienia. Takie omawianie jest wcale niełatwym przedsięwzięciem: Pan Zagłoba dawno to spostrzegł, że „nie każdy umie myśleć generalnie”⁴. Oczywiście, określenie „finanse państwowe” nie obejmuje wszelkich dziedzin, w obrębie których mamy do czynienia z działalnością finansową; toczy się ona na różnych innych polach, tj. stanowi przejaw działalności różnych organizacji, zrzeszeń itp. Ta działalność finansowa na innych polach, tj. oprócz państwa jako organizacji

³ Nie miejsce tu na zajmowanie się tym, co znaczy określenie „polityczny”.

⁴ Gdyby znał autora niniejszych wywodów — zapewne jeszcze mocniej utwierdziłby się w tym przekonaniu.

zwierzchniej władzy, również bywa przedmiotem badań. Jest to już jednak taki zakres, który może wejść w ramy nauki finansów rozumianej tak szeroko, że lepiej byłoby ją zwać ogólną czy powszechną nauką finansów. Wątpliwe jest jednak to, czy tak obszerne i luźne uogólnienie zapewniłoby zadowalającą zwartość i przejrzystość wykładu. Chyba lepsze byłoby wyraźne pociągnięcie granicy badania każdego odgałęzienia tej powszechności, a więc np. finanse państwowe, finanse gospodarki narodowej (przedsiębiorstw) itd. Takie wyodrębnienie nawet w najmniejszej mierze nie byłoby jakimś przeciwstawieniem jednego kierunku badań finansów innemu: wręcz przeciwnie, byłoby ono wzajemnym uzupełnieniem. I dopiero wówczas, gdy zamaże się granice poszczególnych, już nie tylko pól badania różnych nauk, ale i różnych dziedzin w samej powszechnej nauce finansów, rzeczywiście staje się wobec „gąszczu problemów”, z którego nie wiadomo, jak się wydostać. Granice między nauką finansów państwa i np. nauką finansów gospodarki narodowej (przedsiębiorstw) są zupełnie wyraźne, można je zadowalająco ściśle określić, byle tylko zdecydować się w dociekaniach na wybór wyraźnego kryterium podziału. Umiejętność zaś wyraźnego określenia pola badania jest nieodzownym warunkiem przejrzystości i — jeśli można to tak nazwać — skuteczności dociekań.

Oczywiście, na treść wszelkiej działalności finansowej wywierają swój wpływ rozmaite czynniki i prądy społeczne oraz inne, nurtujące kraj w danym czasie. Jasne zdawanie sobie z tego sprawy, a jeszcze bardziej zdawanie sobie sprawy z wszechstronnych, nie tylko finansowych następstw jakiegoś postępowania na, zdawałoby się, jakby odosobnionym dziedzińcu finansów, jest nieodzownym warunkiem powodzenia używania narzędzia finansowego; jest to znów sprawa dostrzeżenia granicy skuteczności zamierzonego przedsięwzięcia. O tym wszystkim łatwo można się dowiedzieć, a nawet czasem i zobaczyć. Takie jednak rozciągnięcie wykładu poza ściślejsze granice zaprowadzić może na interesujące pola badań i doświadczeń czy to socjologii, czy polityki gospodarczej, jednak wprowadzi też do owego wykładu nieuchwytnie dla nauki finansów państwowych pierwiastki, co może zaciemnić jej obraz. Nauka ta lepiej pozostałaby w granicach zakreślonych działalności finansowej przez konstytucję oraz inne akty, mieszczące się w szrankach pisanego i powszechnego prawa, którego jeśli nie zawsze można poznać następstwa, to przynajmniej z góry znane byłyby motywy oraz drogi kształtowania się norm. Zdaje się, że to jest elementarny wymóg praworządności.

Zagadnienie granic zakresu nauki finansów nie wyczerpuje się z chwilą uświadomienia sobie jej podmiotu, z chwilą ustalenia tego, czyje to finanse należy rozpatrywać. Nie mniej ważkie jest określenie sobie tego, jakie to zjawiska należy uznać za finansowe, tj. te, których badanie jest właściwe nauce finansów. Także i w tej sprawie bywają wypowiedane

różne zdania, a jeśli nawet nie wprost wypowiedane, to możliwe do pośredniego poznania przez rozpatrzenie treści opracowań przedmiotu. Tak czy inaczej dopiero po ustaleniu sobie zarówno podmiotu badań jak i ich przedmiotu, możliwe jest sporządzenie jakiegoś ogólnego obrazu zagadnienia, budowa nauki finansów w pełniejszym znaczeniu tego pojęcia, budowa jakiejś teorii finansów. Ale nawet zupełnie dokładne określenie sobie tak podmiotu jak i przedmiotu badań finansów może okazać się niedostateczne dla zbudowania na podstawie ich wyników pełnej nauki czy teorii finansów, a to wówczas, gdy ów podmiot i przedmiot obejmą jakiś, dla odmiany, stosunkowo za wąski zakres. W takim przypadku można dojść do skądinąd pożytecznego przedstawienia pewnego ułamka sprawy, ułatwiającego ogólne ujęcie przedmiotu, ale przecież nie będące nim. Z kolei mechaniczne zestawienie wielu takich partykularnych opracowań nie stanie się jeszcze nauką czy teorią finansów.

Często spotykanym określeniem przedmiotu finansów, a przez to i nauki o nich jest to, iż składa się na nie (albo że nauka finansów zajmuje się tym) działalność finansowa. Oczywiście takie suche wyjaśnienie niczego nie wyjaśniało (*idem per idem*) i trzeba było jakoś dodatkowo opisać co to jest ten „finansowy” przymiot działalności (jak tutaj rozumie się — przede wszystkim państwa). I rzeczywiście, wielu z piszących o tych sprawach pośpieszyło z takim wyjaśnieniem i słusznie, ale niemal każdy wyjaśnił to na swój sposób. Wybór tych wyjaśnień jest przeto dość bogaty, jak np. teoria wymiany, teoria konsumpcyjna, produkcji, reprodukcji itd. Nie kusząc się tu o dokładniejsze referowanie tej sprawy można przytoczyć opinię, która za przedmiot finansów i nauki o nich uznaje działalność państwa zmierzającą do gromadzenia środków pieniężnych dla realizowania za nie swych celów. Tymczasem wystarczy to nam tutaj, ale od razu widać, że jest to zwrócenie uwagi raczej na zewnętrzną powłokę owej działalności finansowej, bez sięgania do jej treści ekonomicznej czy innej. To aż nazbyt ogólne określenie zazwyczaj uzupełniane jest przez piszących o sprawach finansowych różnymi dodatkowymi, nieraz dość istotnymi wyjaśnieniami, ale nieraz też grożącymi niebezpieczeństwem zsunęcia się całego zagadnienia na ślepe, a w lepszym przypadku na zgoła boczne tory. A więc, dla przykładu, gdy kładzie się zbyt nacisk na „ruch zasobów pieniężnych”, towarzyszący procesom produkcji czy reprodukcji, łatwo można ześliznąć się na szlaki zwykłej buchalterii czy rachunkowości, pożytecznej umiejętności technicznej. A choć wprawdzie stosunki finansowe mają wyraz ilościowy, to jednak upatrywanie ich sensu tylko w formach, w jakich przebiegają i baczenie tylko na koleje i metody obrotów pieniądza byłoby pełnym wyjałowieniem finansów z wszelkiej ich treści, a zarazem jakby zerwaniem powiązań tej dziedziny z treścią innych przejawów życia kraju, jak np. gospodarstwo, jak rów-

nież ze względami moralnymi itp., których wagę w życiu społecznym trzeba widzieć.

Samo gromadzenie funduszy pieniężnych i dzielenie ich z kolei, pobieranie dochodów i dokonywanie wydatków itp., czyli manipulowanie środkami pieniężnymi oraz ujmowanie wszystkich tych czynności w rachunkowości oraz sprawozdawczości, stanowiłoby raczej zatrudnienie organizacyjne i techniczne. Czynności te dokonywane bywają niejako po albo przed przebiegiem procesu produkcji oraz niejako na zewnątrz procesu rzeczowego podziału czy produkcji, a tymczasem stanowią one, albo powinny stanowić swoisty składnik toku tych procesów. Czynności finansowe to nie tylko sprawa mechanicznego przepisywania sum pieniężnych z jednego rachunku na inny, lecz są one elementem współdziałającym w procesie powstawania dochodu narodowego oraz w jego podziale; zadaniem zaś nauki finansów nie jest tylko rejestrowanie oszacowanych w pieniądzu przemieszczeń dóbr, lecz nie na ostatnim miejscu rozpatrywanie tego jak i w jakim stopniu przesunięcia wartości pieniężnych powiązane są z przyczynianiem się do zwiększania dochodu narodowego oraz do lepszego jego podziału. Dziedzina finansów jest przeto jednym ze składników gospodarstwa kraju, który powinien być zestrojony z innymi jego składnikami tak materialnej jak i niematerialnej natury.

Ale gdyby nawet komuś z piszących o sprawach finansowych nadspodziewanie pomyślnie, przejrzyście i ściśle udało się wyodrębnić podmiot działalności finansowej oraz nauki finansów, gdyby tak samo szczęśliwie potrafił określić przedmiot swych rozważań, stanąłby wobec następnej, nie najmniejszej trudności, a mianowicie, jak przedstawić ową naukę. Nie chodziłoby tu nawet o wybór którejś z tych metod opracowania przedmiotu, o których można się dowiedzieć z elementarnych podręczników logiki. W zasadzie każdą gałąź nauki, a więc i naukę finansów powinna cechować pewna jedność, zwartość zagadnienia czy zagadnień, którymi się zajmuje. A tymczasem, choć z punktu widzenia codziennej praktyki finansowej przedmiot jej zdaje się być zgola prosty, z naukowego rzecz przedstawia się całkiem inaczej, choćby stąd, że sprawy omawia się tu krytycznie. Na zdarzenia i procesy, którymi zwykła się zajmować nauka finansów składają się nie tylko pierwiastki finansowe, przeciwnie, bywają one następstwem wielorakich przyczyn i nie mniej złożone bywają ich następstwa, a więc nie tylko ściśle fiskalne, lecz również, a czasem nawet przede wszystkim, нефiskalne, czy to gospodarcze czy społeczne oraz polityczne, czy też nawet moralnej natury. I dlatego też to samo zagadnienie z pozoru tylko finansowe, może być i bywa badane przez różne nauki, nauka zaś finansów oświeśla (jeśli. . .) tylko jedną jego stronę. Instytucje czy czynności finansowe, tj. w zakresie finansów państwowych, są właśnie przedsięwzięciami państwa, a więc nie tylko gospodarczymi, lecz także (czasem przede wszystkim) politycznymi. Dodatkowa i niema-

ła trudność jest w tym, że nie zawsze można „przetłumaczyć” wydarzenia finansowe na gospodarcze czy inne oraz na odwrót. M. in. zapewne stąd właśnie wywodzi się wspomniana tu już znana prawda, że w finansach dwa razy dwa niemal nigdy nie jest cztery . . . Stąd też baczenie w finansach tylko na ilościowe obroty zasobów pieniężnych niemal nigdy nie wyjaśni sprawy bez reszty. To wszystko powinno być zresztą łatwo zrozumiałe: nie wszystkie stosunki między ludźmi czy jakimiś ich grupami bywają tylko gospodarcze albo tylko takie, które zawsze można przeliczyć na pieniądze. Tabliczka mnożenia (czasem dzielenia, a najczęściej odejmowania . . .) nie jest kluczem wszechwiedzy.

Nie tylko bieżąca rzeczywistość finansowa jest wielobarwna oraz zmienna, ale zmienne są też cechy finansów w upływającym czasie. Finanse państwowe nie są wynalazkiem ostatnich czasów, niekiedy korzenie niektórych współczesnych instytucji finansowych sięgają odległej przeszłości.

Każda epoka kształtuje je na swój sposób, a w tej samej dobie dziejowej różne państwa i ich ustroje nadają im swoisty wygląd. Ogólna nauka finansów może niejako sięgać do archiwów finansowych i dawać obraz zagadnienia tak, jak przesuwało się ono od dawnych czasów ku późniejszym, może też podjąć próbę uogólnienia spraw, jak układały się one w jakimś jednym, wybranym czasie. Zmianom rzeczywistości finansowej zwykły towarzyszyć zmiany w teoretycznym ich oświetlaniu, w nauce oraz w teorii finansów. Bywały i bywają podejmowane badania tak całości kształtu spraw finansowych państwa, przez ogólną naukę finansów, jak też i poszczególnych ich dziedzin, przez szczegółową naukę finansów. Pierwsza stara się stworzyć teorię finansów, druga dostarcza niezbędnego dla powodzenia pierwszej materiału.

Z tych i innych jeszcze trudności w naukowym rozborze spraw finansowych starano się o różne sposoby wyjścia, od aż nazbyt prostych do aż nazbyt skomplikowanych. Czasem można się więc natknąć na takie rozumienie nauki czy teorii finansów, które polega na zwykłym wyliczeniu istniejących w danym kraju instytucji finansowych, jednak bez powoływania się przy tym na akty prawne, którymi zostały one utworzone oraz które przepisują sposób ich działania; taki rozdział opracowania bywa czasem właśnie opatrzony tytułem „nauka finansów”, lub „teoria finansów”. Natomiast rozdział z takim samym wyliczeniem, uzupełnionym powoływaniem się na akty prawne to „prawo finansowe”. Takie ujęcie przedmiotu tym różni się od naukowego czym kronika od historii.

Taka „kronika” rozszerzona jest opisem instytucji i czynności finansowych. Dobrze sporządzony opis pozwala na zbliżenie się do poznania zagadnienia, jest więc przedsięwzięciem potrzebnym i pożytecznym, ale podobnie jak „czyste” przedstawienie rzeczywistości finansowej w tablicach statystycznych lub innych ilustracjach rachunkowych, jest zbiorem

wiadomości o finansach danego kraju lecz nie nauką finansów. I nawet gdyby do takiego, choćby zgoła poprawnego opisu dodana była jakaś ocena sprawy w oznajmującym trybie „wyroku” nie przydałoby to wywodowi znamion nauki czy teorii.

Zapewne, że może się zdarzyć, iż jakaś dysertacja finansowa będzie miała od deski do deski charakter naukowy i teoretyczny, ale przecież trzeba przyznać, że i w opracowaniach opisowych mieszczą się niekiedy ustępy o takim właśnie charakterze. Podobnie i w pracach, których zamierzonym celem bywa tzw. uogólnienie. Trudne to zadanie, bo i uogólniony opis nie przestaje być opisem z tym niebezpieczeństwem, że owo uogólnienie może się stać tylko jakimś nader powierzchownym i szablonowym, dokonaniem „po łebkach” przegłędem.

Państwo jest organizmem politycznym i cechę tę przekazuje nauce o jego finansach, czyli że nauka ta mieści się pośród nauk politycznych. Ciesze tej trzeba nadać szerokie rozumienie obejmując nią i sprawy społeczne, zarazem zaś pamiętać o tym, że nie ona jedyna określa pole działalności finansowej oraz o tym, że obszar (rozmiary) tego pola dane są niejako z góry przez ustrój państwa i cele, które stara się ono osiągnąć.

Chyba będzie to wyważeniem otwartych drzwi, gdy przypomni się tu, że inny charakter ma działalność naukowa, inny zaś polityczna. Wcale przy tym nie chodzi o to, która z tych dziedzin jest godna większej uwagi czy pochwały: zadaniem nauki jest odkrywanie prawdy, polityki zaś realizowanie różnych przedsięwzięć, uznanych w danym czasie za potrzebne. To różnica podobna do tej, jaką widać np. między nauką i sztuką. Obie te dziedziny, aczkolwiek najlepiej, aby były ze sobą stosownie powiązane, przecież nie są identyczne. Nauka, teoretyczne ujęcie, polega na poznaniu prawdy, «odkryciu kierujących daną dziedziną sił i prawideł, na objaśnieniu zjawiska oraz na rozpoznaniu jego przyczyn i prawdopodobnych następstw. Natomiast zadaniem nauki nie jest udzielenie porad praktycznego postępowania. W nauce decydująca jest wiedza, w praktyce wola, która, choćby najtwardsza, lekceważąc wiedzę skazana jest na postępowanie po omacku, najgłębsza zaś nawet wiedza bez dostatecznej woli wcielecia jej dociekań w życie pozostanie na zakurzonych półkach bibliotek.

Do dziś dnia zbyt wielu widzi w nauce finansów tylko sztukę, niezdolną do posługiwania się naukową metodą budowania ogólnych pojęć teoretycznych, sztukę, której jedynym zadaniem jest wypracowanie praktycznych recept codziennego postępowania urzędów finansowych. Takie recepty miewają mało, albo zgoła nic wspólnego z nauką, choć z drugiej strony nie trzeba sugerować się tu formą, która może przypominać ową „receptę”, w istocie zaś mieć treść naukową. Dla zobrazowania tego V. Pareto posłużył się kiedyś takim przykładem: dwa twierdzenia, że dla otrzymania rozmiarów powierzchni prostokąta należy pomnożyć podstawę przez wysokość i że należy miłować bliźniego swojego jak sie-

bie samego, takie twierdzenia zasadniczo różnią się od siebie. W pierwszym można usunąć słowo „należy” i powiedzieć po prostu, że powierzchnia prostokąta jest równa podstawie pomnożonej przez wysokość, w drugim słowa „należy” nie można usunąć i to drugie twierdzenie nie jest naukowe.

W dziedzinie finansów nie ma wiecznie doskonałych porad praktycznych czy recept. Stosunki, w zakresie których mogłyby być one przydatne są zmienne i każdy nowy układ ich może domagać się innych rozwiązań praktycznych, bez naruszenia podstawowych osiągnięć badań naukowych; zresztą na pojęcie praktyki finansowej składają się nie tylko jakieś normy, przepisy itp., ale również i działanie. W finansach nie ma też uniwersalnych praktycznych rozwiązań, jedynych i jednakowych dla wszelkich krajów pod każdą szerokością i długością geograficzną; wyniki zaś bardziej podstawowych badań naukowych mają nieco trwalszy żywot i powszechniejsze znaczenie.

Z tym wszystkim jednak lepiej jest wystrzegać się doktrynerskiej jednostronności i nie zapominać o tym, że na polu finansów, zresztą podobnie jak i na wielu innych, powinien panować niemal nieustający przepływ osiągnięć teorii i doświadczeń praktyki i źle byłoby, gdyby któremuś z tych nurtów albo obydwom, ustawiono na ich szlakach jakieś tamy czy to tępej doktryny czy też beztrudnej codzienności.

Na drodze przeto rozwoju nauki finansów, chyba podobnie jak i na szlakach innych gałęzi wiedzy, tłoczy się wiele różnych przeszkód; na pewno można by sporządzić jakiś pełniejszy ich spis niż to, o czym wyżej tu wspomniano.

Oczywiście na to, by można było podjąć się przedstawienia nauki finansów albo też wysunięcia ich teorii, dobrze jest zdawać sobie sprawę nie tylko z tego, co to są „finanse” i o czyich to finansach ma być mowa, lecz także jaki sposób ujęcia ich należałoby określić właśnie jako naukę czy teorię. Ale chyba z trudem, jeśli w ogóle, można by znaleźć taką definicję którejkolwiek z nauk, która by była bez reszty ścisła. Pomijając już to, że każda definicja zakłada jakąś znajomość rzeczy u tego, wobec którego wyluszcza się ją (tj. najczęściej u czytelnika danego opracowania), trudność polega tu też na tym, że zazwyczaj przedmiot wiedzy, stosunki badane przez nią, są dość skomplikowane i wybór tej czy innej cechy jako nadającej treść definicji, nie zawsze bywa obiektywny; przy tym określanie przedmiot, stosunki, zmieniają się z biegiem czasu czy pod wpływem innych okoliczności i szybciej czy powolniej wszelkie definicje po prostu starzeją się, domagają się odnowy. Nauka, teoria, w zasadzie bywa pewnym uogólnieniem doświadczenia, ale przecież już w samym procesie owego uogólnienia niezbędny jest kierowniczy udział umysłu tego, kto przeprowadza badania; samo obiektywne zjawisko jednemu może nic nie powiedzieć czy pokazać, innemu zaś wiele. Nie jest nauką ani

teorią sam opis zjawisk, zdarzeń, dopiero trzeba z ich przebiegu wywnioskować pewne ogólne prawidła czy prawidłowości, tj. poddać badaną materię umysłowemu opracowaniu. Z tym sposobem odkrytymi prawidłowościami i kierunkiem ich występowania wiąże się wiele innych procesów, zachodzących w różnych dziedzinach, co również jest polem dociekań naukowych. Ale podczas gdy istnienie samego zjawiska jest do sprawdzenia, to wysnute zeń ogólne prawidła nie mogą być sprawdzone, dopiero gdy wedle ich wskazań wyjdą na jaw jakieś namacalne wyniki. Jednak samo naukowe wyjaśnienie tego, jaka jest rzeczywistość, czy też jakim ogólnym kierującym prawidłem podlega ona, tj. wiedza i znajomość rzeczy, aczkolwiek sama przez się jest już procesem i stanem budzącym zrozumiałe naukowe zainteresowanie, to jednak dobrze jest też zdawać sobie i z tego sprawę, że zdobycie owej wiedzy może pociągnąć za sobą także jakieś mniej lub bardziej wielostronne następstwa w życiu. Zpełnego rozbratu między teorią i „życiem” chyba nigdy nie ma, mimo że teoretyk niekoniecznie i nie zawsze musi być jednocześnie i tym, kto w praktyce realizuje dorobek swej wiedzy. Ów, można rzec, podział pracy między wiedzę, teorię i praktykę jest zjawiskiem naturalnym i chyba koniecznym; rzeczywistość splata tutaj wiedzę teoretyka z działaniem praktyka w swoistą jedność. Tak więc w szczególności nauka i teoria finansów, wiodąc ku działaniu praktycznemu nie przestaje być nauką, praktyka zaś dzięki temu, że stosuje (oby!) wyniki nauki w życiu nie staje się nauką.

Związek nauki finansów z praktyką na ich polu nie ogranicza, a przynajmniej nie powinien ograniczać nauki jedynie do jakiegoś choćby najdrobiazgowszego opisu rzeczywistości, istniejącej w danej chwili, nie tylko do objaśnienia dzisiejszych zjawisk i wskazania na bliskie ich i tylko ich, następstwa. Natomiast trzeba, by nauka finansów, wyczerpując wszelkie możliwości, postarała się o wysunięcie pewnych ogólnych zasad, które być może, że zrazu zdadzą się zgoła oderwane od życia w dniu dzisiejszym. To są te orientacyjne wytyczne na stosunkowo dalszą przyszłość, które — być może, że do praktyki dotrą dopiero jutro. To są te ogólne prawa, wskazania czy oświelenia, które stanowią treść teorii finansów (czasem zwanej czystą teorią finansów) i których sformułowanie opierać się musi nie tylko na bardziej wąsko pojętych zjawiskach czysto finansowych, ale i na wielu przesłankach z innych okręgów życia i dziedzin naukowych. Te ogólne naukowe prawa finansowe ocierają się nie tylko o istniejące prawidłowości społeczne, ale czasem mają charakter postulatów dla przyszłego realizowania ich w życiu: mówią nie tyle o tym, co i jak jest, lecz o tym co i jak powinno być.

Wprawdzie tu i ówdzie można w różnych opracowaniach spotkać się z kwaśnym ustosunkowaniem do wysuwania owych ogólnych praw finansowych, uważanych wówczas za bezpłodne pławienie się w jakichś

oderwanych ogólnikach, ale nie wydaje się, by taki pogląd był zbyt trafny. Niewątpliwie — poznanie prawdy jest znacznie trudniejsze niż spekulowanie oderwanymi tezami; rzetelność nauki finansów może być oceniona nie tyle przez uznanie dla jej ogólnych zasad, co przez zestawienie ich z wynikami zastosowania zaleceń w życiu. Ale na ujawnienie się owych rezultatów zwykle trzeba czekać — a tymczasem, choć życie ma czas, to jednak ludziom zazwyczaj śpieszy się . . . Stąd zwykli rzucać gromy na nieprzydatność abstrakcyjnej nauki. Ale choć w życiu istnieją tylko konkretne instytucje czy systemy finansowe, czysto teoretyczne konstrukcje zaś rzadko kiedy opuszczają karty ksiąg naukowych, to jednak te ostatnie nie są bez pożytku, mogąc służyć za punkt wyjścia w działaniu oraz dla oceny rzeczywistości, a czasem nawet za cel, do którego zdąża się w życiu. Bez takiego swego rodzaju drogowskazu rzeczywistość może zabłądzić na manowce. Przed Mojżeszem, wiodącym swój lud do Ziemi Obiecanej sunął słup ognisty; nigdy nie zbliżono się doń na tyle, by go uchwycić w dłonie, ale w końcu doprowadził on na właściwy szlak i do krainy mlekiem i miodem płynącej. Ten punkt wyjścia i tę metę musi sobie wytknąć tak badanie teoretyczne, jak i działalność praktyczna. W nauce finansów dobrze jest wiedzieć nie tylko jak jest, ale i to jak powinno być, a także, co nie najmniej ważne, jak może być.

Nicią przewodnią, która prowadzi do progów nauki finansów jest rozumienie tego, czym właściwie one są; wyżej wypadło już pokrótce zwrócić uwagę na tę sprawę. Chyba na duże trudności natknąłby się ktoś, kto by w „finansach”, wzorem dawnej kameralistyki, widział tylko jakieś manipulowanie środkami pieniężnymi, ustalanie techniki zarządzania pobieraniem dochodów i dokonywaniem wydatków, buchalteryjne dokonywanie zapisów owych dochodów i wydatków itp. Znajomość całej tej techniki jest w urzędach finansowych niezbędna, ale nauka finansów powinna sięgnąć głębiej i dalej poza ten pieniężny pokost zjawisk finansowych.

Zadaniem nauki finansów jest przede wszystkim poznanie i objaśnienie rzeczywistości; zresztą ten cel powinien przyświecać wszelkim gałęziom nauki — inaczej niż następny, w szczególności właściwy nauce finansów, tj. sprawienie, by wyniki badań prowadziły do takich czy innych zmian w tej rzeczywistości, jeśli uznane zostaną za potrzebne/Tego drugiego celu niektóre inne nauki nie stawiają przed sobą: np. astronomia pragnie znać rzeczywistość badanej przez się dziedziny, ale jak dotąd nie zmierzała do wprowadzenia zmian w obrotach ciał niebieskich . . . Czy te zmiany, do których czasem dąży się przez osiągnięcia nauki finansów okażą się wreszcie pożyteczne czy nie, to już inna sprawa. Zjawiska, działania finansowe mają jakąś swą treść rzeczową, odnoszą się do pewnych zdarzeń, z których, z jednej strony, niejako pochodzą, z drugiej zaś, do

których wnoszą zamierzone lub nawet nie, zmiany. Najłatwiej dostrzeżalną treścią zjawisk i działalności finansowej są sprawy gospodarcze i zapewne dlatego ekonomiczna teoria finansów najczęściej gości na kartach rozpraw finansowych. Ale finanse, choćby upatrywać w nich tylko treść ekonomiczną, niejako już przez to samo mieszczą się w orbicie zagadnień społecznych; a że zarazem są dziedziną działalności państwa, więc muszą mieć i znamię polityczne (zresztą właściwe im i dzięki temu, że, jak wspomniano, mieszczą się w sferze społecznej). Tworzenie instytucji finansowych i kierowanie ich działalnością nie przebiega od przypadku do przypadku i na chybił-trafił, jest zaś regulowane normami prawnymi; zespół zaś tych norm to prawo finansowe. Wszystkie te kierunki działalności i zagadnień finansowych mogą i powinny być oraz bywają oceniane nie tylko z punktu widzenia ich partykularnej celowości, lecz także i ze stanowiska moralnego. Finanse, ich treść i zadania próbuje się oświetlić czy wyjaśnić wedle skłonności poszczególnych pisarzy z tej dziedziny. Ale podobnie jak same owe finanse są polem oddziaływania wielu różnych wpływów, tak też i nauka o nich, ich teoria ma charakter nauki zespołowej, korzystającej z wyników dociekań wielu innych gałęzi nauk. Może właśnie to skłoniło niektórych autorów, zajmujących się finansami do przeświadczenia, że nauki finansów nie ma, jest zaś tylko zbiór chaotycznych wiadomości, czasem niesłusznie zwany nauką finansów. Oczywiście, gdyby ktoś zechciał ujmować np. prawo finansowe czy politykę finansową jako zbiór odosobnionych wiadomości o owym prawie czy polityce, słusznie doszedłby do wniosku, że nie ma ogólnej, tj. obejmującej szerszy krąg życia nauki prawa finansowego czy polityki finansowej. Chyba można by nawet zaryzykować szersze twierdzenie, tj. że nie ma teorii (nauki) prawa finansowego, a tym bardziej teorii owej polityki, bowiem jest jedna nauka czy teoria finansów (jaka byłaby jej treść, to już zależy od przeświadczenia jej autora czy zwolennika), jedna ogólna nauka, z której podstawy wyrasta każde odgałęzienie nauki finansów. Trudno sobie wyobrazić taki stan rzeczy, gdy istniałyby obok siebie, ale różne, teoria finansów, teoria prawa finansowego itd. Na miano nauki i teorii finansów zasługuje tylko taka nauka, która zdolna jest wyjaśnić, wysnuć ogólne prawa naukowe — we wszystkich odgałęzieniach finansów. Nauka, teoria finansów zestraja te odgałęzienia w pewien jednorodny system, nie zaś rozrzuca je na wszystkie strony. To, że owo zestrojenie może nastąpić na jakimś stosunkowo wysokim stopniu abstrakcji naukowej w niczym nie przeczy samej zasadzie.

Tym, że nauka finansów w tym czy owym okresie czasu przechyla się w tę czy inną stronę badań, raz zajmuje się wysoką teorią, innym znów razem grzęźnie w szczegółach rachunkowości, nie trzeba się przejmować. Każdy okres każdą naukę traktuje wedle swojej miary, a kiedyś całość

zawsze sama się złoży ... A że ten, czy inny wywód czasem nabiera manier teorii, to spotka go ten sam los, co w bajce La Fontaine'a: „La chétive pécore s'enfla si bien qu'elle creva”.

QUELQUES REMARQUES AUTOURS DE LA THÉORIE DES FINANCES D'ÉTAT

Résumé

Il arrive qu'on émette parfois des doutes au sujet de l'existence même d'une „science des finances”; on semble croire que, sous ce nom, se dissimule seulement un ensemble de „coutumes” financiers établies au cours des dernières dizaines d'années, si ce n'est pas tout simplement l'art de gérer des questions financières c. à d. une connaissance pratique de ces choses.

On se plaint également de ceci que notion des „finances” n'est pas suffisamment précise, et tout cela constitue un „enchevêtrement inextricable” de problèmes à resoudre. C'est sans doute sous l'influence des technologies — que dans l'enseignement des questions financières on tend trop souvent à une description pratique, sans chercher à approfondir les données et les conséquences de ce que l'on appelle „les phénomènes financiers”.

Il est, en effet, fort difficile de déterminer la nature de la science des finances et ses limites. Néanmoins, cette science et cette théorie existent — et leur existence ne date point d'hier.

De toute évidence il faut d'abord tracer les limites de la théorie et de la science des finances; les spécialistes sont loin d'être d'accord à ce sujet — et on ne peut raisonnablement espérer qu'ils praviennent jamais à s'entendre. Il a cependant été généralement admis que cette science traite des finances publiques et, dans certains cas, des finances de l'Etat. Dans cette deuxième acception il s'agirait des finances d'un organisme doté d'un pouvoir politique dominant, c. à d. de l'Etat. L'activité financière se développe, cependant, aussi à d'autres niveaux ou les sujets en action ne sont point dotés de suprématie politique. Ils ne doivent pas, pour autant, être rayés du concept des finances publiques dans son sens le plus vaste, et ils méritent bien d'être étudiés. Ceci nous amène à la conviction que, dans la théorie des finances il s'agit, en premier lieu, de déterminer le sujet d'étude dont les finances auraient à s'occuper. D'autre part — bien qu'il soit malhabile de chercher d'y établir une succession — se présente la question de l'objet des recherches, encore plus difficile à resoudre que la précédente. De là, le grand nombre de définitions créées dans ce domaine, dont beaucoup glissent vers un sens technique étroit ou bien — ce qui n'en constitue qu'une variante — vers un point de vue de stricte comptabilité. Sans nier l'utilité de ce genre d'analyses — il nous faut remarquer que, ne pouvant atteindre à la source des problèmes financiers, ce courant ne mérite pas le nom de „théorie des finances”. Une simple énumération des institutions financières d'un pays et leur description, même correcte, n'en font pas une non plus. Cependant, un tel travail demeure utile et même indispensable comme fondement de la théorie des finances.

Les recherches scientifiques en matière de finances sont également menacées d'être détournées de leur véritable but, par suite du fait que les finances voisinent de près avec les problèmes et l'activité politique sensu stricto. On est donc sou-

vent tenté de donner des conseils pratiques à l'administration financière, bien que le but de toute science soit plutôt de rechercher la vérité que d'établir des recettes pratiques. La théorie ne doit traiter que du savoir, tandis que la mise en oeuvre des vérités découvertes ne concerne que le domaine de la pratique.

Ainsi donc, les recherches théoriques en matière des finances se heurtent à des difficultés multiples — on ne mentionne ici que certaines d'entre elles. On cherche à les vaincre de divers façons et ceux qui ne peuvent en venir à bout disent qu'il n'existe que la technique et la pratique financière qu'on peut décrire plus ou moins bien et que théorie des finances n'a aucune existence propre.